Nr. 4. Kraków, Wtorek dnia 9 Marca 1897 r.

GAZETA WYBORCZA

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi trzy razy na miesiąc.

Prenumerata na czas wyborów w Krakowie (bez przesyłki) 20 ct., w Austryi (z przesyłką) 25 ct., w Niemczech 60 fen., we Francyi 1 frank. Numer pojedynczy 5 centów.

Redakcya i administracya: ul. Szewska L. 7, parter.

PORADNIK WYBORCZY.

Dla Krakowa.

Karty legitymacyjne i kartki głosowania.

Wyborcy z V. kuryi otrzymali już karty legitymacyjne i kartki głosowania. Kto takowych nie otrzymał, niechaj dziś lub jutro uda się do magistratu, gdzie mu je w biurze wydziału V. (w podworcu I. p.) wydadzą, jeżeli jest wpisany na listę wyborców.

Jeżeliby zaś kto dziś nie mógł pójść do magistratu, to w dniu wyboru, we czwartek niechaj się zgłosi do komisarza wyborczego tej sekcyi, która głosuje w sali Rady miejskiej, a ten da mu kartę legitymacyjną i kartkę głosowania.

Kart tych nikomu nie należy oddawać, bo każdy musi osobiście głosować. Karta legitymacyjna (większa) służy za dowód, że się jest wyborcą. Na kartce zaś wyborczej (mniejszej) pisze się atramentem imię, nazwisko, zatrudnienie i miejsce zamieszkania tego, którego się chce mieć posłem. N. p. wyborcy krakowscy powinni na kartkach głosowania napisać:

Ignacy Daszyński, redaktor z Krakowa.

Więcej nic nie należy pisać, nie trzeba się na kartkach podpisywać, bo wybory są tajne i nikt nie ma prawa wiedzieć, za którym kandydatem wyborca głosuje. Pismo powinno być wyraźne i bez błędu, aby głos był ważny.

Gdyby komu kartka głosowania zginęła, albo się popsuła, albo mu ją kto zabrał lub podarł, to niech się ze swą kartą legitymacyjną uda do magistratu do biura wydziału V. w dniu dzisiejszym lub jutrzejszym (wtorek i środa), gdzie mu ją wydadzą. Głosować można bowiem jedynie kartką, opatrzoną pieczątką magistratu.

Kartki głosowania mają być doręczone czyste i każdy może sobie wpisać przez kogo innego, nazwisko swojego kandydata. Jeżeliby komu doręczono kartkę wypełnioną, to jest to nadużyciem i należy natychmiast z kartką tą pójść do magistratu i zażądać tam kartki czystej oraz ukarania tego posłańca, który już wypełnioną kartkę doręczył.

Jeżeli ktoś otrzymał taką wypełnioną kartkę lub jeżeli mu ją pod presyą wypełniono nazwiskiem kandydata, na którego wyborca głosować nie chce, to należy tego kandydata przekreślić tak, żeby widocznem było, że on jest przekreślony, i napisać na wolnem miejscu kartki swojego kandydata. Jeżeliby zaś już na kartce wolnego miejsca nie było, to należy tę kartkę zniszczyć i zażądać w magistracie innej niewypełnionej.

Czas i miejsce wyboru.

Wybory odbędą się we czwartek 11 marca i będą trwały od godziny 8 rano do 4 popołudniu bez przerwy. W tych godzinach, kiedy komu wygodniej, można pójść głosować. O godzinie 4 punktualnie wybory zostają zamknięte i kto później przyjdzie, nie może już głosować. Jednak ci wyborcy, którzy już przed godziną czwartą w lokalu wyborczym się znajdowali, ale do urny się docisnąć nie zdołali, mają prawo oddać jeszcze swoje głosy, choćby się przez to wybory dłużej przeciągnęły; ci jednak, którzy przed godziną 4 do lokalu wyborczego nie weszli, nie zostaną już wpuszczeni.

Wybory będą się odbywały w czternastu sekcyach, z których każda ma wyznaczony osobny lokal. W numerze 9 „Naprzodu" ogłosiliśmy te lokale wyborcze, zresztą są one wymienione w obwieszczeniu prezydenta miasta, rozlepionem po ulicach. Każdy wyborca ma na swojej kartce legitymacyjnej (większej) wymienione, w której sekcyi ma głosować; w innej sekcyi głosu jego nie przyjmą.

Komisye wyborcze.

Wyborami w każdej sekcyi kieruje komisya wyborcza, a przy niej siedzi także komisarz wyborczy, delegowany przez starostwo, jako reprezentant rządu, dla czuwania nad legalnością głosowania, oraz nad porządkiem i bezpieczeństwem w lokalu wyborczym. W skład komisyi wchodzą: 1) trzech radców miejskich, wydelegowanych przez radę miejską: 2) trzech członków, których komisarz wyborczy mianuje z pośród obecnych w lokalu o godzinie 8 rano wyborców. 3) Tych sześciu razem dobiera sobie natychmiast jeszcze siódmego z obecnych na sali wyborców, a to większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga komisarz wyborczy. Wszyscy członkowie komisyi (siedmiu) wybierają następnie z pośród siebie przewodniczącego.

Głosowanie.

Przed rozpoczęciem głosowania powinien przewodniczący komisyi odwrócić urnę do góry dnem, aby się przekonać, czy tam przedtem nie włożono bezprawnie jakich kartek. Wyborca wszedłszy do lokalu wyborczego, powinien podejść do urny, przy której siedzi komisya i okazać przewodniczącemu komisyi swą kartę legitymacyjną (większą). Gdy komisya przekona się, że karta legitymacyjna nie jest sfałszowaną, i że głosujący za jej okazaniem jest istotnie tym samym wyborcą, którego nazwisko jest na karcie legitymacyjnej wymienione, wtedy podaje wyborca kartkę głosowania (mniejszą) przewodniczącemu, który ją ma natychmiast wrzucić do urny.

Kartka ta powinna być już przedtem należycie wypełniona w sposób wyżej opisany i we czworo złożona czystą stroną na zewnątrz tak, żeby nikt nie mógł widzieć, na kogo wyborca głosuje. Komisya nie ma prawa kartki tej rozłożyć, a gdyby który z członków komisyi lub komisarz wyborczy chciał to uczynić, to nie należy na to pozwolić, bo wybory są tajne. Przewodniczący ma tylko prawo w palcach pomacać kartkę dla przekonania się, czy przypadkiem druga kartka wewnątrz się nie znajduje, bo dwóch kartek wrzucać nie wolno.

Kartę legitymacyjną należy od przewodniczącego komisyi odebrać napowrót a nadto żądać nowej, niewypełnionej kartki głosowania. Obie te karty należy zachować sobie do następnego dnia na wypadek wyborów ściślejszych.

Po wrzuceniu kartki głosowania do urny, odebraniu swej karty legitymacyjnej i otrzymaniu nowej kartki glosowania, należy opuścić lokal wyborczy, by drugim zrobić miejsce.

Skrutynium.

Po zamknięciu głosowania komisya wyborcza oblicza głosy, badając zarazem ważność każdej kartki. Nieważne kartki są te, na których brakuje imienia, nazwiska, zawodu lub miejsca zamieszkania kandydata, albo coś z tego jest nieczytelne lub z błędami napisane. Jeżeli na kartce są napisane nazwiska kilku kandydatów a żadne nie jest przekreślone, to za ważne uznaje się to, które jest napisane na czele, resztę za nieważne. Głosy unieważnione przez większość komisyi nie są wcale

---

IWAN TURGENIEW.

NASI POSŁALI.

Epizod z dni czerwcowych 1848. roku w Paryżu. 4) **(Z rosyjskiego).**

G. porozumiał się ze mną wzrokiem.

— Proś! — rzekł w końcu.

Hotelowy wyszedł, mówiąc do siebie: „Człowiek... w bluzie!" — Był przerażony. A tak niedawno jeszcze, wkrótce po dniach lutowych, bluza uchodziła za najmodniejszy, najprzyzwoitszy i najbezpieczniejszy strój. Jakże to było niedawno, kiedy na jednem, bezpłatnem przedstawieniu ludowem w Teatrze francuzkim widziałem, na własne oczy widziałem, wielu najwykwintniejszych strojnisiów, ubranych w białe i niebieskie bluzy, z pod których dziwnie wyglądały ich nakrochmalone kołnierzyki i żaboty. Lecz inne czasy, inne obyczaje! W epoce bitwy czerwcowej bluza w Paryżu stała się oznaką klątwy, piętnem Kaima, wywoływała uczucia przestrachu i gniewu.

Hotelowy wrócił i, wzdrygając się widocznie, wpuścił przed sobą człowieka, który szedł za nim. W istocie, człowiek ten był ubrany w podartą, brudną bluzę. Spodnie człowieka tego i obuwie jego były też brudne i podarte, szyja okręcona była czerwonym gałganem, na głowie zaś miał czapkę... czapkę siwiejących, poplątanych, wiszących nad samemi oczami włosów. Z pod tej czapki, sterczał długi, garbaty nos, wyglądały małe, zaczerwienione od starości i nędzy oczy. Policzki wpadłe, zmarszczki głębokie jak blizny pokrywały twarz całą, szerokie, skrzywione usta, niegolona broda, czerwone, brudne ręce i to szczególne przygarbienie, zdradzające długoletni ucisk i pracę nad siły.... Nie było wątpliwości, przed nami stał jeden z tych licznych pracowników głodnych i ciemnych, w które tak obfitują niższe warstwy społeczeństwa cywilizowanego.

— Który tu jest obywatelem G.? — zapytał ochrypłym głosem.

— Ja jestem G. — odpowiedział poeta niemiecki trochę zmieszany.

— Obywatel oczekuje syna wraz z boną z Berlina?

— Tak... w istocie... Skąd wiecie?... Przed czterema dniami jeszcze powinien był wyjechać... lecz sądziłem...

— Chłopiec obywatelu przyjechał wczoraj, lecz ponieważ stacya kolei żelaznej w Saint-Denis w rękach naszych, (przy tych słowach hotelowy omal, że nie podskoczył ze strachu) i przysłać go tutaj nie było można, więc odprowadzono go do jednej z naszych kobiet; oto tu, na tym papierze napisany adres jego, mnie zaś nasi powiedzieli, ażebym poszedł do was... żebyście się nie niepokoili... Bona jest z nim razem, lokal dobry, karmić ich będą oboje. Niema żadnego niebezpieczeństwa. Skoro wszystko się skończy, weźmiecie go za okazaniem tego dokumentu. Żegnam, obywatelu.

Staruszek skierował się ku drzwiom.

— Poczekajcie! poczekajcie! — zawołał G. — nie wychodźcie!

Starzec stanął, lecz nie odwrócił się do nas.

— Czyż dlatego tylko przyszliście tutaj, żeby mnie uspokoić co do syna mego? — zapytał G. — mnie, człowieka, którego nie znacie?

Starzec podniósł swą ponurą głowę.

— Tak. Mnie nasi przysłali.

— Tylko dlatego?

— Tak.

G. zamachał rękami. — Lecz ja... ja poprostu niewiem co powiedzieć. Dziwi mię, jak mogliście dojść tutaj! Was pewno na każdej drodze rozstajnej zatrzymywano?

— Tak.

— Pytano was, dokąd idziecie, i po co?

— Tak. Ciągle patrzono na moje ręce czy niema śladów prochu. Spotkałem jednego oficera, groził, że mię rozstrzela.

G. oniemiał ze zdziwienia. Hotelowy wytrzeszczył oczy. „To rzecz dziwna!" bezwiednie szeptały jego zbielałe usta.

— Żegnajcie, obywatelu, rzekł dobitnie starzec, jak gdyby był zdecydowany wychodzić. G. wstał i zatrzymał go.

— Poczekajcie... poczekajcie... pozwólcie, abym wam podziękował.

Zaczął szukać po kieszeniach.

Starzec usunął go swoją szeroką dłonią.

— Nie fatygujcie się obywatelu, pieniędzy nie wezmę.

— A więc, przynajmniej... zechcijcie chociażby przyjąć... śniadanie... szklankę wina... cokolwiek...

— I owszem — rzekł starzec po krótkiej chwili milczenia. — Dwa dni prawie nic nie jadłem.

G. posłał w tej chwili hotelowego po śniadanie, a gościa swego poprosił siedzieć. Starzec usiadł ciężko, położył obie dłonie na kolanach, i spuścił głowę...

wliczane. Jeżeli na jednej kartce jest kilkakrotnie napisane nazwisko tego samego kandydata, to liczy się to tylko za jeden głos. Przy skrutynium mają wyborcy prawo być obecni, niewolno im się jednak wtrącać.

Wybory ściślejsze.

Aby zostać wybranym na posła, trzeba uzyskać absolutną większość, t. j. więcej, niż połowę wszystkich oddanych głosów. Jeżeli żaden z kandydatów takiej większości we czwartek nie zyska, to nazajutrz w piątek d. 12 marca odbędzie się wybór ściślejszy między tymi dwoma kandydatami, którzy największą ilość głosów otrzymali.

Przy wyborach ściślejszych można oddawać głosy wyłącznie tylko na jednego z tych dwóch kandydatów. Głosy oddane na innego będą uznane za nieważne i nie będą wliczone do ogólnej ilości oddanych głosów.

Głosować tym razem będzie się za okazaniem tych samych kart legitymacyjnych, co i dzień przedtem, a za pomocą kartek głosowania otrzymanych przy pierwszem głosowaniu od komisarza wyborczego w miejsce wrzuconych do urny. Zresztą wybory ściślejsze odbędą się zupełnie tak samo, jak wybory pierwsze.

Gdyby miało przyjść do wyborów ściślejszych, zostanie zawiadamiające o tem wyborców obwieszczenie rozlepione po mieście w nocy z czwartku na piątek. Jeżeli jeden z kandydatów uzyska zaraz we czwartek absolutną większość, to wyborów ściślejszych wcale nie będzie.

Dla okręgu krakowskiego.

Wybory odbędą się zupełnie tak samo. W razie nieotrzymania kartek, należy we środę udać się po nie do zwierzchności gminnej. Każdy wyborca ma na swojej legitymacyi napisane, w której miejscowości i w jakich godzinach ma głosować. Niechaj sobie to każdy dokładnie przeczyta.

Na Podgórzu głosowanie odbędzie się w dwóch sekcyach: 1) w magistracie i 2) w sali „Sokoła“ i to w godzinach od 9 rano do 1 w południe.

W innych miejscach wyborczych odbędzie się głosowanie przeważnie w kancelaryach gminnych i to po większej części od godziny 9 rano do 12 w południe.

Dla prowincyi.

Wszystkie powyższe wskazówki stosują się również i do prowincyi. Tylko godziny głosowania są różne.

Zwrócić należy uwagę, że z wyjątkiem okręgów lwowskiego i krakowskiego we wszystkich innych okręgach piątej kuryi głosowanie jest pośrednie, tj. że na posła głosują tylko wyborcy wybrani przy prawyborach.

Każdy z tych wyborców w razie nieotrzymania legitymacyi i kartki głosowania powinien się dziś lub jutro zgłosić po nie do zwierzchności gminnej, ewentualnie do starostwa. Na karcie legitymacyjnej ma każdy wyborca napisane, gdzie i w których godzinach ma głosować.

Wybory są tu również tajne.

W całej Galicyi wybory posłów w piątej (powszechnej) kuryi odbędą się jutro we czwartek 11 marca b. r. Każdy okręg wybiera jednego tylko posła, dwóch zatem nazwisk wpisywać nie wolno.

Wyborcy krakowscy!

Szukajcie w dniu wyborów porady i informacyj tylko w następujących lokalach:

Redakcya „Naprzodu“, Szewska 7, parter.
Redakcya „Prawa Ludu“, Rynek Kleparski 22, I p.
Biuro komitetu wyborczego, Rynek gł. 11, II p.
Stowarzyszenie „Siła“, Rynek gł. A—B 43, I p.
Stowarzyszenie krawców, Rynek gł. A—B 45, II p.
Stowarz. rob. budowlanych, Grodzka 34, II p.
Stowarzyszenie stolarzy, Gołębia 16, parter.
Stowarzyszenie kolejarzy, Floryańska 55, I p.
Stowarz. „Brüderlichkeit“, Krakowska 7, II p.
Stowarz. „Siła“ w Podgórzu, Józefińska 21.

Centralne biuro wyborcze:
Stowarzyszenie „SIŁA“, Rynek gł. A-B, 43, I. p.

Utopia a praktyka.

Są ludzie, którzy szczególnie w obecnej kampanii wyborczej sądząc, że powiedzą coś bardzo mądrego, zarzucają nam utopijny charakter socyalizmu i mędrkują: „To wasze społeczeństwo socyalistyczne jest bardzo piękną rzeczą, ale dziś chodzi o praktyczną politykę. Prawda, że socyalna demokracya jest najbardziej opozycyjną partyą, że ona nigdy nie sprzeniewierzy się ludowi i nie sprzeda się rządowi. Ale przyznajcie, że wobec stosunków panujących w Austryi wybór socyalisty byłby tylko czczą demonstracyą. Tymczasem jaki ludowiec, radykał, młodoczech, lub inny podobny reprezentant ludu prędzej może coś zrobić dla tego ludu, ponieważ są to partye mające szanse, ponieważ partye te radykalne na wszelki wypadek bliżej są ludu pracującego, niż szlachta i kler, ponieważ one już teraz w różnych ciałach prawodawczych stanowią stosunkowo znaczną potęgę, więc przecież te wróbelki w klatce „radykałów“ i „ludowców“ choć mizerne, lepsze są niż tysiące wróbli na dachu waszego państwa socyalistycznego“.

Tak wywodzą ludzie „praktyczni“ i myślą, że już nas zwyciężyli.

Prawdą jest z tego wszystkiego jedno: Socyalna demokracya jest jedyną partyą, nie żyjącą, a raczej nie wegetującą z dnia na dzień. Ona jedyna ma jasno wytknięty cel, ona jedynie też wie, jaką drogą kroczyć należy do tego celu. Czy ten nasz cel nazwać „państwem przyszłości“ czy inaczej, jest to rzeczą obojętną, dość, że my jedni wiemy, czego chcemy. Niedarmo też „*Czas*“ jako organ również najkonsekwentniejszy partyi reakcyonistów szlacheckich, uważa socyalną demokracyę jako jedynego, niebezpiecznego wroga dzisiejszego „porządku“, przeciwko któremu wszystkie siły wytężyć trzeba, który trzeba zgnieść „energicznie i stanowczo“, to jest nie licząc się z jakimiś przestarzałymi skrupułami, a więc z uczciwością i legalnością, na przeciw któremu trzeba rozpocząć bój na życie i śmierć i wezwać na pomoc księdza proboszcza, wójta, starostę, żandarmów, kahały i propinacye, wezwać do pomocy wszystkich liberałów i radykałów, by tylko zgnieść i zmiażdżyć tę hydrę.

Wiedzą stańczycy, czego chcą, i już to powinnoby chwiejnych pouczyć, że coś musi być dla nich niebezpiecznego w naszej partyi, coś, co im się nie za setki lat, ale zaraz da we znaki.

Chociaż bowiem socyalna demokracya ma przed sobą ciągle swój wielki, wzniosły cel, nie spuszcza z oka teraźniejszości. Kto popiera robotnicze organizacye zawodowe? Kto broni w każdym strejku interesów robotniczych, kto ustawicznie i energicznie zwalcza ustawę o szupaśnictwie i włóczęgostwie? Kto żąda wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń? Kto odważnie i nieustraszenie broni ludu wiejskiego przed wyzyskiem księży? Kto chroni szkołę przed niebezpiecznemi zachciankami kleru, kto najdonośniej wznosi głos swój za synów ludu, trawiących młode lata w koszarach, kto walczy o prawa polityczne dla ludu?

Jedynie socyalna demokracya, która zawsze i wszędzie broniła wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych.

Prawda, że socyalna demokracya była i jest zawsze partyą opozycyjną. Jest wprost wykluczonem, by się wkrótce przemieniła w partyę rządzącą. Ale na tem właśnie polega jej znaczenie praktyczne. U nas w Austryi nie ma rządu parlamentarnego. W Anglii kierunek rządu zależy od większości w parlamencie, u nas jest rząd zawsze tylko narzędziem w ręku klas posiadających, wielkich właścicieli dóbr, giełdziarzy, wielkich przemysłowców, wysokich sfer urzędniczych i wojskowych. Z ludem pracującym bądźto miejskim, bądź wiejskim, nie mają rządy austryackie żadnej styczności. Całem zadaniem politycznem każdorazowego rządu austryackiego było przeróżnymi środkami i środeczkami zyskać w parlamencie potrzebną ilość głosów celem przeprowadzania ustaw korzystnych dla wielkiej szlachty i wielkiej burżuazyi.

Jeżeli nadto weźmiemy pod uwagę, że wszystkie prawie partye opozycyjne, tak nasi ludowcy, jak antysemici i narodowcy niemieccy i młodoczesi teraz podczas wyborów zawarły przeciw socyalnej demokracyi wyraźny lub milczący kompromis z rządem Badeniego, że lud oszukały i sprzedały, wówczas zrozumiemy, że żadna z tych partyj nie potrafi i nie zechce stanąć w opozycyi do rządu i w obronie praw ludu. Jedynie więc obecnie socyalna demokracya pozostanie w opozycyi do rządów szlacheckich i burżuazyjnych. Socyalna demokracya jest więc jedyną partyą, która może i musi bronić interesów ludu. Tego stanowiska naszej partyi broni jej charakter jako partyi proletaryatu, tej tedy klasy, która nic nie ma do stracenia, a wszystko do zyskania. Nie jest to „centralny komitet ludowy“, w którymby rozdawano godności i urzędy i dyktowano ludowi swą wolę. Każka jednostka ma w naszej partyi możność kontroli, bo też ruchem kierują proletaryusze wybrani przez równych sobie towarzyszy. Z tego powodu zdrada sprawy ludowej jest tu prawie wykluczoną, z tego też powodu socyalna demokracya nie musi i nie wolno jej się obawiać następstw tej walki o prawa polityczne i ekonomiczne. W partyi naszej tedy łączą się wszystkie wymogi potrzebne dziś właśnie w Galicyi i Austryi, ona jedna złamie potęgę szlachty.

Dlatego to wielcy wyzyskiwacze, choć i tak by w niniejszej kampanii wyborczej nie utracili swej władzy, sami i przez swych pomocników wytężają wszelkie siły, aby nie dopuścić do wyboru choćby jednego socyalisty. Gdyby wybór taki był czczą demonstracyą, gdyby ludowcy i inne partye radykalne rzeczywiście były zdolne ukrócić przewagę stańczyków, wówczasby się ci ostatni przecież starali zgnieść za wszelką cenę tamte partye tak, jak gnębią i prześladują socyalną demokracyę.

Te praktyczne rezultaty ruchu socyalistycznego, o których wyżej była mowa, nie są jednak jedynymi. Niemniej ważne są rezultaty pośrednie a mianowicie okoliczność, że socyalna demokracya wychowuje i przekształca i inne partye. Odkąd jezuici, liberali klerykalni różnych odcieni zaczynają zajmować się chłopami i robotnikami? Odkąd księża stali się obrońcami robotników, a ludowcy podnieśli hasło powszechnego głosowania?

Wówczas dopiero kiedy partya socyalistyczna w Galicyi spotężniała. Socyalna demokracya była pierwszą, ona użyczyła innym partyom owe postulaty, którymi się te partye chełpią i które przyjąć musiały, by się nie skompromitować do reszty w oczach ludu. I im więcej głosów otrzyma socyalna demokracya, im więcej socyalnych demokratów wejdzie do parlamentu, tem mniej łajdactw dopuszczą się różni burżuazyjni „przyjaciele“ ludu, tem przystępniejsze będą klasy rządzące, do reform na korzyść ludu.

Partya nasza wszędzie, gdzie ma swych przedstawicieli, wychowała już rządy i partye. W każdym sejmie w każdej radzie miejskiej w Niemczech, gdzie tylko zasiedli socyaliści zmienił się w zupełności charakter obrad. Nowy jakiś duch ożywił te siedziby kołtuńskich i gnuśnych „prawodawców“, w miejsce frazesów nastała rzeczowa dyskusya, a tam gdzie nudne gadaniny jednak ojców kraju i miasta nie przerywały snu innych, tam dziś wre walka, a więc

---

G. zaczął go rozpytywać... lecz staruszek odpowiadał niechętnie, głosem ponurym. Zapewne był zmęczony. Zresztą, wcale nie zdradzał przerażenia lub też wzruszenia i widocznie na wszystko ręką machnął. Przytem, rozmowa z „burżujem“ wcale mu do smaku nie przypadała. Z początku pił i jadł chciwie, lecz powoli się rozgadał...

— W lutym obiecaliśmy rządowi tymczasowemu — zaczął staruszek — że będziemy czekali trzy miesiące; te trzy miesiące już przeszły, a nędza zawsze ta sama, nawet większa. Rząd tymczasowy oszukał nas: obiecał dużo, lecz nic nie dotrzymał. Nie zrobił nic dla robotników. Pieniądze nasze jużeśmy przejedli, żadnej roboty nie ma, wszystko w stagnacyi. Otóż i macie republikę! Zdecydowaliśmy się więc, wszystko jedno, tak lub owak ginąć...

— Lecz pozwólcie — wtrącił G. — czegóż mogliście się spodziewać od takiego szalonego powstania?

— Wszystko jedno, jak ginąć — powtórzył staruszek — lecz zginąć trzeba... Wytarł starannie usta, złożył serwetę, podziękował i wstał.

— Odchodzicie? — zawołał G.

— Tak. Trzeba iść do swoich. Po co mam tu zostawać!

— Ależ was na pewno zatrzymają, gdy tam wracać będziecie i, być może, rozstrzelają.

— Być może. Więc cóż z tego! Póki żyję, muszę zarabiać na chleb dla wyżywienia rodziny, lecz jakże zarabiać? Jeżeli zabiją, nasi nie pozostawią sierot moich bez opieki. Żegnaj, obywatelu!

— Powiedźcie mi przynajmniej nazwisko swoje! Chcę wiedzieć, jak się nazywa ten, kto tyle dla mnie zrobił!

— Nazwiska mego nie potrzebujecie wcale wiedzieć, obywatelu. Zresztą, mówiąc prawdę, to com zrobił, zrobiłem nie dla nas; nasi kazali. Żegnam.

Starzec wyszedł, przeprowadzony przez hotelowego.

Tego samego dnia powstanie było stłumione. Skoro przejazd był już wolny, pan G. według adresu pozostawionego odszukał kobietę, która przygarnęła syna jego. Mąż jej i syn byli już jeńcami, drugi syn zginął na barykadach, siostrzeniec był rozstrzelany. Ona też nie chciała przyjąć pieniędzy, lecz wskazując na biegające po pokoju dwie dziewczynki, córeczki jej syna zabitego rzekła: — „Jeżeli mnie wypadnie kiedykolwiek prosić o co dla nich, niech syn wasz o nich pamięta“.

Losy staruszka, który był u G., zostały dla nas nieznane.

Nie można było nie podziwiać jego postępku, tej bezwiednej, majestatycznej prawie prostoty, z jaką on czyn ten spełnił. Jemu zapewne do głowy nawet nie przychodziło, że zrobił coś nadzwyczajnego, że poświęcił siebie. Trzeba też podziwiać tych ludzi, którzy w chwili najcięższej i rozpaczliwej walki, mogli pamiętać o udręczeniach nieznanego im „burżuja“ — i postarali się o to, ażeby go uspokoić. Ludzie podobni do nich, we 22 lat potem, palili co prawda Paryż i rozstrzeliwali zakładników, lecz kto zna choć trochę serca ludzkie, tego sprzeczność ta nie zdziwi.

KONIEC.

życie ścierają się poglądy, a partye prześcigają się nawzajem w działalności dla dobra ludu.

To samo stanie się i w austryackim parlamencie, skoro przekroczą jego progi socyaliści. Znikną wstrętne i nieraz już komiczne spory narodowościowe, zniknie ta ospałość, ten frazes, jaki dotychczas górował w radzie państwa, skoro socyalna demokracya przy obecnych wyborach odniesie zwycięstwo. I dlatego kto chce, by nasz kraj zrzucił z siebie tę feudalno-klerykalną skorupę, kto chce, aby w Austryi walki polityczne i społeczne toczyły się na tle europejskiem, kto chce, aby w Austryi rządził lud, a nie kilkuset szlachciców i giełdziarzy, kto już dziś chce zmniejszyć wyzysk i ucisk ten przy obecnych wyborach oddagłos na kandydata partyi socyalno demokratycznej.

Ruch wyborczy.

Okręg krakowski.

Nadużycia. Krakowski robotniczy komitet wyborczy wysłał do prezydenta ministrów hr. Badeniego następujący telegram: „Radca sądu Marecki terroryzuje wszystkich woźnych sądowych, by głosowali na Ponińskiego. We wsi Kobylany nie otrzymała połowa wyborców kart. W Wyciążach wypełnia wójt Miecik karty na Ponińskiego. W Zakrzówku doręczono wyborcom kartki wypełnione nazwiskiem Ponińskiego. W Swoszowicach wydają karty tylko zwolennikom Ponińskiego. Odkąd Poniński kandyduje, mnożą się bezprawia w tych trzech dniach potwornie. Prosimy o przestrzeganie legalności“.

W najbliższym numerze „Naprzodu“ podamy szczegółowy opis nadużyć.

Hyeny wyborcze. Donoszą nam, że naczelnik straży ogniowej Eminowicz odebrał strażnikom legitymacye wyborcze dla Mikołajskiego. Upraszamy wyborców, którym p. Eminowicz zechce odebrać legitymacye, by mu broń Boże nie połamali kości, lecz oddali poprostu w ręce policyi.

Taksamo zrobił „profesor“ Cyfrowicz pedelom. Również postąpiono ze służbą w szpitalach i w wielu urzędach. Władze, które zawsze schodzą nawet tam, gdzie ich nie posiano, tych nadużyć nie widzą.

Zamach na trafikantów wiejskich. Ks. Poniński tym trafikantom wiejskim, którzy agitują za tow. Daszyńskim, odbiera bezzwłocznie trafiki. Tak zrobił np. arendarzowi w Zielonkach. Oto jego jedyna działalność ekonomiczna: teroryzowanie zależnych od siebie trafikantów.

Olbrzymie zgromadzenie wyborcze, jakiego jeszcze nie było od czasu kampanii wyborczej, odbyło się w Krakowie dn. 7 bm. w cyrku. Cały cyrk pełny, wielki plac przed cyrkiem również przepełniony; około 12 tysięcy ludzi słuchało z zapartym oddechem mowy tow. Daszyńskiego, przerywając ją nieustannie wiwatami i oklaskami. Tow. Daszyński musiał wyjść na plac i przemówić do tych, którzy nie mogli dostać się do wnętrza cyrku.

Zgromadzenie chłopskie odbyło się w cyrku w Krakowie dnia 9 bm. Na zgromadzenie to zaproszono księcia Ponińskiego, dra Mikołajskiego, Wójcika i dra Danielaka. Zebranie zagaił tow. Klemensiewicz, który skonstatował, że żaden z zaproszonych kandydatów nie usprawiedliwił swej nieobecności. Następnie wybrano przewodniczącym tow. Rozpąda. Przemawiali: tow. Klemensiewicz o kandydatach, tow. Marek o zachowaniu się przy wyborach, tow. Daszyński, Rozpąd, Białoruski, Radwanek i inni. Pod koniec zgromadzenia nadszedł od p. Danielaka telegram, usprawiedliwiający jego nieobecność. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

W Mnikowie odbyło się dnia 5 bm. zgromadzenie chłopskie, na którem przemawiał tow. Kaczanowski. Zebrani przyjęli program socyalistyczny z niesłychanym zapałem i uchwalili głosować na tow. Daszyńskiego.

W Mnikowie miano wedle *Kurjera lwowskiego* dawniej pobić socyalistów.

W Rybnej miało być 6 bm. zgromadzenie socyalistyczne. Nie doszło jednak do skutku, gdyż pijani ludowcy napadli na tow. Kaczanowskiego i przeszkodzili odbyciu zgromadzenia.

Uczciwi włościanie jednak postanowili wobec tych gwałtów głosować za kandydatem socyalistycznym. Cała Rybna głosuje za tow. Daszyńskim! Oto skutki gwałtów pp. ludowców.

W Krowodrzy było zgromadzenie 5 bm., w Trojanowicach i Zielonkach 6 bm., w Zabierzowie 7 bm. Referował tow. Czaki. Wszędzie oświadczono się za tow. Daszyńskim.

W Zielonkach odbyło się we wtorek w lokalu Kółka rolniczego zgromadzenie, zwołane przez tutejszego proboszcza, na którem przemówił ks. Poniński. Chłopi jednak wyśmiali tego księcia pana i powiedzieli mu, żeby sobie poszedł po carskie ruble a nie sięgał po mandat poselski z rąk ludu polskiego. Postanowiono głosować na tow. I. Daszyńskiego.

Okręg nowo-sądecki.

W Barczycach (pow. N. Sącz) odbyło się 25 lutego zgromadzenie wyborcze, na które przybyło 150 włościan i robotników. Przewodniczącym wybrano Franciszka Gryźlaka, o celach i programie socyalnej demokracyi, mówił tow. Piotr Zygmunt, który też zbił głupie i nikczemne oszczerstwa, rzucane przez wrogów na partyę robotniczą. Na zgromadzeniu tem był ks. Wirmański, którego zapytał referent, zaco wyklęto ks. Stojałowskiego. Ksiądz Wirmański po długim namyśle odpowiedział niepewnym głosem: „Tego ja już niewiem, lecz musimy słuchać naszych przełożonych“. Włościanie w odpowiedzi na to zawołali: niech żyje Stojałowski! Uchwalono kandydaturę tow. Leona Misiołka.

Wschodnia Galicya.

Prawybory w Rzeszowie. *(Idylla galicyjska).* Dnia 4 bm. odbyły się tu prawybory, które dzięki gwałtom i sztuczkom kliki magistrackiej wypadły po myśli stańczyków. Szanse listy robotniczej zapowiadały się z razu bardzo dobrze. Widząc to burmistrz i jego zwolennicy rozpoczęli rozpaczliwie agitować i ściągać „żywych i umarłych“ do urny wyborczej. Burmistrz Jabłoński i niejaki Eckstein pobiegli do bóżnicy i ciągnęli za poły modlących się żydów, wołając: „Zostawcie modlitwę, wybory ważniejsze, niż modlitwa, idźcie głosować, bo socyaliści zwyciężają“! Propinator miejski Perlberger rozdawał w lokalu wyborczym kartki głosowania i obiecywał każdemu wódkę, — wszystko w obecności c. k. komisarza. Pchano do urny nałogowych pijaków, zamiataczy ulic, policyantów, natomiast robotników nie wpuszczano do sali, a policyanci bili brutalnie upornych. Po ulicach kręciły się tłumy żandarmów, a wojsko stało w pogotowiu. Mimo to do godziny 5 popołudniu mieli robotnicy większość. Niestety znalazło się kilka nędznych indywiduów, które zdradziły za pieniądze robotników i pomogły do zwycięstwa klice magistrackiej.

Jarosław. Prawybory odbyły się tu 5 bm. Lista socyalistyczna przeszła częściowo, mianowicie na 36 wyborców wyszło 20 socyalistów; 16 wyborców stańczykowskich wyszło dlatego, ponieważ pchano przemocą do głosowania dziadów, aresztantów, a nawet chorych ze szpitala. Żandarmów sprowadzono na czas wyborów aż 87! Lista stańczykowska uzyskała ledwo 5 głosów większości.

W powiecie cieszanowskim i jarosławskim odbył się cały szereg zgromadzeń, na których przyjęto kandydaturę tow. Zelaszkiewicza. W całym prawie okręgu wyborczym wybrano przy prawyborach socyalistów i stojałowszczyków. Ludowcy zwyciężyli tylko w kilku gminach powiatu łańcuckiego. A nawet i ci wybrani ludowcy oświadczyli się na posiedzeniu stronnictwa ludowego za Żelaszkiewiczem, co tak zirytowało p. Mikiewicza i Stapińskiego, że uciekli z posiedzenia. Stapiński skłamał później w *Kuryerze Lwowskim,* że go wypędzili socyaliści.

Kandydatura ks. Pastora w V. kuryi nie ma żadnych widoków powodzenia, wobec czego p. Pastor chce się przenieść do kuryi czwartej. Wybór tow. Żelaszkiewicza jest prawie pewny, — chyba, że stanie się jakiś „cud“, — co w Galicyi jest zwykłą rzeczą.

Tow. Żelaszkiewicz siedzi obecnie w Przemyślu w więzieniu śledczem, skutkiem uchwały sądu przemyskiego. Prawdopodobnie będzie siedział aż do maja, aż do kadencyi sądów przysięgłych.

Czterech posłów socyalistycznych.

Morawska Ostrawa. Kandydat socyalno-demokratyczny tow. Ernest Berner wybrany w V. kuryi posłem. Oprócz tego wybrano na Morawach jeszcze dwóch posłów socyalno-demokratycznych.

Cieszyn. Już przed kilku tygodniami donosiliśmy, że wybór tow. Piotra Cingra w kuryi piątej, okręgu wschodnio-szląskiego, jest niemal zapewniony. Prawybory wypadły w ten sposób, że widocznem było, iż wybór ściślejszy pomiędzy tow. Cingrem a klerykalno-stańczykowskim kandydatem p. Ciencialą będzie nieuniknionym. Liberali niemieccy od samego początku głosili jawnie w swoich pismach, że głosów swoich nigdy nie oddadzą na Ciencialę, przeciwnie zapewniali ciągle, że dołożą wszelkich starań, aby w danym razie poprzeć kandydaturę tow. Cingra. Jakkolwiek nigdy nie ufaliśmy i nie ufamy tym przeciwnikom i wiemy, że partye burżuazyjne — czyto arystokratyczno-szlacheckie, czy też liberalne lub klerykalne — wobec czerwonego widma socyalizmu zapominają o wzajemnych przeciwieństwach i łączą się w bratnim uścisku w jedną reakcyjną masę celem zgniecenia coraz potężniejszego ruchu socyalno-demokratycznego, to przecież tym razem gotowi byliśmy uwierzyć w szczerość tych zapewnień. Partya narodowa, której kandydatem był Cienciała, stoi w zupełności pod komendą księży katolickich. Między wieloma skrajnie reakcyjnemi żądaniami stawia ta partya w swoim programie także całkiem bez ogródek żądanie ograniczenia czasu nauki i podporządkowania nauczycieli pod komendą księży. Partya narodowa jest także w wysokim stopniu antisemicką. Z tych to właśnie przyczyn sojusz liberałów z antisemitami wydawał się stanowczo wykluczonym, mało tego wydawał się tak potwornym i niemożliwym, że nawet narodowcy sami ani nie marzyli o poparciu ze strony tego stronnictwa. Ba! „Chłop strzela, ale Pan Bóg kule nosi!“ — powiada stare przysłowie. I tak się też stało: wyborcy i „opinia“ chciała tak, ale pewnemu panu z „żelazną ręką“ zachciało się inaczej i stało się według „jego“ woli. Swoją drogą cała robota intrygancka w tym kierunku była dosyć łatwą. Kandydatem socyalno-demokratycznym był Cingr, redaktor pisma górniczego i przywódca górników szląskich, agitacyę wyborczą prowadził tow. Reger — obaj, którzy w zeszłym roku prowadzili strejk górników i którzy przez to nie mało dali się we znaki arcyksiążęcej dyrekcyi kameralnej i hr. Larischowi. To też w ostatniej już chwili obie te dyrekcye wywarły niesłychany nacisk na wyborców liberalnych, aby ich tylko skłonić do głosowania przeciwko Cingrowi. Dzień przed wyborami dr Bukowski, syndyk arcyksiążęcej kamery, i dr Demel, syndyk hr. Larischa na zgromadzeniu liberałów grozili im ogniem i mieczem, jeżeliby się ważyli głosować na socyalistę. Ks. Świeży po kilkakroć odwiedzał redakcyę polakożerczej i liberalnej „Silesii“, aby tylko przekabacić ją na swoją stronę. Tym wszystkim sztuczkom, temu niesłychanemu terroryzmowi udało się też w końcu skłonić liberałów do powzięcia uchwały, że „członkom stronnictwa liberalnego pozostawia się do woli, na kogo zechcą głosować przy ściślejszym wyborze“. Reszty już dokonał teroryzm, wywierany na jednostki (przed oddaniem musiał każdy wyborca liberał pokazywać „nastawnikom“ kartkę głosowania) i korrupcya posunięta do ostatnich granic. Mówią tu o tysiącach, które poszły na ten cel.

Co wyprawiali Ciencialowcy, to wprost usuwa się z pod pióra. Chcąc to wszystko opisać, trzebaby spisać kilka grubych tomów. Dość powiedzieć, że wyborcy „narodowi“ zjechali się do Cieszyna n. p. 24 godzin przed terminem wyboru i cały ten czas strawili w „żydowskim“ szynku u Zwiedra na prawdziwych orgiach pijaństwa i obżarstwa. Wiele wypili i zjedli — tego niezdołaliśmy skontrolować, lecz to widzieliśmy, że wszyscy, nie wyłączając kandydata, pijani kompletnie, z porozbijanymi nosami i podrapanymi twarzami (sami między sobą mordowali się!), podpierając się wzajemnie przymaszerowali do urny wyborczej.

I mimo tego wszystkiego tow. Piotr Cingr został wybranym większością czterech głosów.

Dla przeglądu podajemy szczegółowe zestawienie wyników głosowania:

Przy pierwszem głosowaniu oddano kartek 596; z tego dostał: Cingr 235, Cienciała 221, Dr. Pawlica (liberał) 140. Przy wyborze ściślejszym oddano kartek 573, Cienciała dostał 284, 1 była pusta a tow Cingr dostał **288.**

We Wiedniu, jak również w Niższej Austryi, zostali wybrani kandydaci stronnictwa antisemickiego.

Od Wydawnictwa.

☞ *Z niniejszym numerem przestaje Gazeta Wyborcza wychodzić.*

Obywatele! Wyborcy!

Towarzysze!

Kandydatem naszym w V-tej kuryi

dla okręgu

Kraków-Podgórze-Liszki-Skawina

jest

Ignacy Daszyński

redaktor z Krakowa.

Tylko jego nazwisko powinno wyjść z urny we czwartek, dnia 11 b. m. Oddajcie więc wszyscy swoje głosy na niego, jak jeden mąż!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Tomasz Tokarz.** Druk A. Słomskiego w Krakowie.